Nr 334. Kraków, Czwartek 23 Lipca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeu Rue Rougemont 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia it. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Izba panów a zniżenie podatku cukrowego. — Nieudała detronizacya sułtana? — Plany wojenne Turcyi? — Kwestya interwencyi mocarstw w Macedonii. — Akcya wicemajora Niaziego. — Szpiegostwo niemieckie w Anglii. — Prezydent Sturdza o sytuacyi politycznej. — Wznowienie procesu „Standard Oil Comp.". — Wydalenie posła holenderskiego z Wenezueli. — Spalenie się całego pociągu.

Izba panów.

(Telefonem).

Wiedeń. Izba panów na wczorajszem posiedzeniu załatwiła w I czytaniu kilka ustaw, stojących na porządku dziennym i między innemi odesłała do komisyi ustawę uchwaloną przez Izbę posłów o pomocnikach handlowych.

Podatek cukrowy.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad referatem komisyi budżetowej w sprawie uchwalonego przez Izbę posłów zniżenia podatku cukrowego.

Referent hr. Franciszek Thun oświadczył, że ku największemu ubolewaniu komisya Izby panów nie może się przyłączyć do uchwały Izby posłów, ze względu na nadzwyczajne wydatki, oczekujące państwo. — Państwo musi swoje siły finansowe oszczędzać. Tę samą myśl wypowiedział przed paru dniami jeden angielski mąż stanu. Tam motyw jest wprawdzie zupełnie inny, ale i my jesteśmy obowiązani oszczędzać nasze siły finansowe i mieć przed oczyma pokojowy rozwój stosunków. Mimo iż mowca uważa stan finansowy obecnie za korzystny, komisya Izby panów w poczuciu swego obowiązku wobec państwa oświadczyła się przeciw tej ustawie i ubolewa, że w Izbie posłów z tego powodu atakowano bez nagany ze strony prezydyum Izbę panów, nazywając jej członków próżniakami i właścicielami przywilejów. Kończąc, zaproponował mowca imieniem komisyi przejście do porządku dziennego nad tą sprawą,

Dr Madejski w dłuższym wywodzie występował przeciwko tej ustawie, zarówno ze stanowiska prawniczego jak i ze stanowiska ekonomicznego. Co do meritum, zgadza się z wnioskiem komisyi budżetowej, gdyż konsumenci prawie nie uczuliby uchwalonego zniżenia podatku cukrowego; natomiast o ile chodzi o popieranie przemysłu cukrowego, zniżenie powinno być większem. Co się tyczy § 2, mowca sądzi, że nie odpowiada on duchowi konstytucyi, ani też konstytucyjnego państwa prawnego i przesuwa granice między rządem a ustawodawstwem. Par. 2 stwarza nowe przestępstwo, a więc czynność, która dotychczas była wolną od karania i nakłada na to kary. Jest to sprawą sądownictwa, która podług ustawy zasadniczej należy do kompetencyi Rady państwa. W danym wypadku jednakże istotę rzeczy zupełnie porucza się egzekutywie, a więc objawia się w tem ustawodawstwie duch, który nie odpowiada duchowi konstytucyi i który konstytucyonalizm zasadniczo przesuwa w kierunku absolutyzmu. Ponieważ tutaj chodzi o nowość wbrew wszystkim tradycyom ustawodawstwa w Austryi, mowca uważa za odpowiedne już dzisiaj przeciwko takiemu prądowi zająć stanowisko i otwarcie wypowiedzieć, że Izba panów nie pójdzie za tym prądem przyszłego ustawodawstwa.

W dalszym ciągu występował mowca przeciwko § 2 także ze stanowiska ekonomicznego. Następnie **przyjęto wniosek komisyi.**

Ustawa melioracyjna.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad ustawą melioracyjną.

Referent Skene zaproponował przyjęcie ustawy w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów, jednakże z opuszczeniem ustępu, upoważniającego rząd do czynienia wydatków na cele melioracyjne przed ustawodawczem uchwaleniem kredytów.

Ustawę melioracyjną uchwalono według wniosku referenta.

Dalsze obrady.

Dalej bez dyskusyi uchwalono ustawę o kredytach dla służby państwowej, jakoteż ustawę o upaństwowieniu czeskiej kolei północnej, po krótkiej dyskusyi, w której zabrał głos minister kolei Derschatta. Wreszcie uchwalono traktat państwowy z Rumunią w sprawie wzajemnej ochrony praw własności literackiej.

Na tem posiedzenie zamknięto. Termin następnego będzie podany w drodze pisemnej.

Rewolucya młodoturecka.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Nieudała detronizacya sułtana?

Konstantynopol. Kilku oficerów, pełniących służbę w pałacu sułtana, aresztowano pod zarzutem, iż **chcieli zmusić sułtana do abdykacyi i obwołać sułtanem Isseta,** dotychczasowego faworyta sułtana. Abdul Hamid kazał natychmiast aresztować Isseta i kilku oficerów i zawezwał Seida paszę, któremu proponował przyjęcie urzędu **wielkiego wezyra z władzą dyktatorską.**

Rekonstrukcya Rady ministrów.

Konstantynopol. Rada ministrów została zrekonstruowaną. Wielkim wezyrem zamianowany został Said pasza, ministrem wojny szef sztabu generalnego Marszal Omer Ruszi pasza. W innych portfelach nie nastąpiła zmiana.

Plany wojenne Turcyi?

Konstantynopol. Z kół konsularnych słychać, że rząd turecki stara się pozyskać dla siebie rząd grecki, serbski i rumuński i zawrzeć z nimi sojusz wojskowy, aby w ten sposób otoczyć Bułgaryę i potem sprowokować z nią wojnę. Rząd turecki bowiem jest zdania, że podczas wojny ruch młodoturecki sam przez się upadnie. W związku z tymi projektami ma stać misya Munira paszy.

Konstantynopol. Urzędownie zaprzeczają, jakoby misya Munira paszy do Grecyi, Serbii i Rumunii miała na celu zawarcie z temiż państwami sojuszu wojennego przeciw Bułgaryi.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." podaje, że tureckie ministerstwo wojny zamówiło w fabrykach broni w Oberndorf 15.000 karabinów kawaleryjskich.

Kwestya interwencyi mocarstw.

Londyn. „Daily Mail" donosi z rzekomo autorytatywnej strony z Wiednia, że interwencya mocarstw w Macedonii nie jest prawdopodobną. Nastąpiłoby to dopiero wtedy, gdyby ruch rewolucyjny był lepiej zorganizowany i na jego czele stanął uznany przywódca rewolucyonistów.

Ruch młodoturecki.

Londyn. Z Saloniki donoszą, że miasta Ochrida i Rezna oświadczyły się za młodoturkami.

Londyn. Jak „Daily Mail" donosi z Saloniki, młodoturcy w miastach Rezna i Ochrida zaprowadzili własną administracyę, która doskonale funkcyonuje. Z powodu tego młodoturcy chcą ogłosić własny rząd prowizoryczny także w Monastyrze.

Akcya Niaziego.

Konstantynopol. Wicemajor Niazi wydał odezwę do wsi bułgarskich, serbskich i greckich w okręgu Tehrida, w której radzi im, ażeby odrzuciły wszelkie dorady mocarstw, jakoteż rządów Serbii, Grecyi i Bułgaryi, gdyż tylko te dorady zawiniły, że ojczyzna znajduje się w tak smutnym stanie.

Niazi oświadcza następnie, że organizacya młodoturecka ma cele pokojowe i wolnościowe i wzywa ludność chrześcijańską, ażeby odstąpiła od swych dążności separatystycznych i nie pracowała na korzyść państw obcych, tylko dla własnej ojczyzny.

Następnie Niazi wzywa bandy poszczególnych narodów, aby się u niego zgłosiły celem ułożenia wspólnej akcyi. Jeżeliby bandy tego nie uczyniły, mają natychmiast opuścić kraj. Jeżeli później wrócą, a mieszkańcy wsi nie zawiadomią o tem Naziego, wszyscy notable zostaną wywieszani. Niazi wieszać będzie bez pardonu tych, którzy po otrzymaniu odezwy nie poddadzą się mu.

Wiedeń. Jak donoszą z Saloniki, Niazi zwrócił się Hilmiego paszy, aby ten podjął starania o nadanie konstytucyi. Równocześnie Niazi zawiadomił Hilmiego, że wyrusza do Epiru, aby tamtejszą ludność, pozyskać dla ruchu konstytucyjnego.

Kwestya reform w Macedonii.

Konstantynopol. W kołach konsularnych podnoszą, że rząd turecki zamierza wyzyskać ruch młodoturecki do przeszkodzenia akcyi reformowej w Macedonii.

Wiedeń. Rumuński prezydent ministów Sturdza, interviewowany przez „Politische Korrespondenz", wyraził przekonanie, że reformy w Macedonii mogą nastąpić tylko w ramach programu z Mürzsteg. Prezydent jest przekonany, że angielsko-rosyjski projekt reform w końcu zmieni się w austro-rosyjski.

Bandy greckie.

Konstantynopol. Grecka banda, która onegdaj napadła na bułgarską wieś Ribarci koło Monasteru, składała się z około 100 łudzi. Spalili oni 13 osad, zabili 25 osób a 5 zranili.

Druga grecka banda napadła na albańską osadę Nevascha i zabiła 4 żołnierzy a 3 poraniła.

Anglia i Niemcy.

(Telegr „N. Reformy").

Londyn. „Standard" omawiając onegdajszą mowę lorda Cromera wskazuje, że była ona wynikiem rzeczywistych obaw, panujących w społeczeństwie angielskiem. Sprawozdania rozmaitych korespondentów donoszą o szpiegostwie niemieckiem w całym kraju. Niemcy uprawiają szpiegostwo w Anglii na tak wielką skalę, jak to czynili we Francyi przed rokiem 1870. Nie można się więc dziwić, że w społeczeństwie angielskiem panują bardzo poważne obawy.

Dziennik zarzuca rządowi, że zachowuje się zbyt obojętnie wobec tych objawów i nie czyni żadnego przygotowania na wypadek niebezpieczeństwa.

Szpiegowanie floty angielskiej.

Londyn. Kilka dzienników tutejszych doniosło wczoraj z Greenby o szpiegach niemieckich, którzy śledzą manewry floty angielskiej na morzu Północnem. Mianowicie w ostatnich dniach widziano kilka parowców niemieckich, zbliżających się do floty angielskiej. Jeden oficer angielski udał się na pokład okrętu i spisał nazwiska kapitana i załogi. Dalej donosi prasa angielska o obecności jednej kanonierki niemieckiej na morzu Północnem blisko eskadry angielskiej.

Edward VII i Wilhelm II.

Berlin. W niektórych dziennikach wczorajszych zaprzeczono stanowczo wiadomości, jakoby obecnie miał nastąpić zjazd króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem.

TELEGRAMY

z dnia 23 lipca.

Praga. Od kilku tygodni wśród robotników czeskich agitują agenci westfalskiego rewiru węglowego, celem pozyskania ich do emigracyi do Westfalii, gdzie przyrzekają im wyższe płace.

Wiedeń. Prezydent min. bar. Beck odjechał wczoraj w nocy do Ischln, poczem dziś udaje się na kilka dni do Karlsbadu.

Paryż. Prokurator w Montaubau wytoczył dochodzenie karne przeciw biskupowi Marty za zagrożenie ekskomuniką ewentualnym kupcom byłych dóbr kościelnych.

Londyn. Wczoraj zmarł tu sir Raudal Cremer, członek parlamentu i założyciel międzyparlamentarnej konferencyi pokojowej.

Rzym. Kardynał Carlo Nocella zmarł.

Traktat handlowy z Rumunią.

Wiedeń. „Wiener Ztg." donosi na podstawie informacyi ze strony kompetentnej, że przy rokowaniach nad traktatem handlowym z Rumunią, które w wrześniu się rozpoczną, Rumunii nie zostanie przyznane prawo importowania bydła żywego do Austryi tylko — jak Serbii — prawo importu bydła bitego albo mięsa; natomiast Rumunia gotową jest do koncesyi na rzecz importu przemysłu austryackiego.

Sturdza o sytuacyi politycznej.

Wiedeń. W rozmowie z zastępcą „Politische Correspondenz" rumuński prezydent ministrów Sturdza. wyraził zapatrywanie, że niema powodu do niekorzystnego osądzania ogólnej sytuacyi politycznej. — W prasie niektórych krajów objawia się tylko pewne zdenerwowanie, jednakże w urzędach państwowych nie panuje żadne zaniepokojenie.

Podróże Falliéresa.

Kopenhaga. Prezydent Falliéres po serdecznem pożegnaniu się z rodziną królewską, odjechał wczoraj do Sztokholmu.

Sejm finlandzki.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Nowy Sejm finlandzki potrwa do 1 sierpnia.

Zesłanie byłego posła.

Kijów. Do Humania przywieziono zakutego w kajdany posła do drugiej Dumy Kirjenkę, skazanego na zesłanie.

Z Tebris.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Teheranu, że Rakhim chan zamierza odciąć dowóz żywności do Tebris, poczem uderzyć na miasto.

Petersburg. Według doniesień „Birż. Wied." z Teheranu, konnica, którą szach wysłał do Tebris dla uśmierzenia powstania, nie mogła nic zdziałać, gdyż wąskie ulice miasta są po większej części pozamykane barykadami.

Choroba cesarza chińskiego.

Szanghaj. Niem. Tow. kablowe donosi: Stan cesarza chińskiego nie jest zadowalniający, mimo że nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo życia. Kwestya następstwa tronu jest żywo dyskutowaną.

Żegluga powietrzna.

Londyn. Według telegramu „Daily News" z Bostonu, utworzyło się tam towarzystwo amerykańskiej żeglugi nadpowietrznej, które przystąpi natychmiast do budowy wielkich balonów dla ruchu towarowego i osobowego. Towarzystwo sądzi, że w 18 miesiącach zaprowadzi regularną komunikacyę powietrzną między Nowym Jorkiem a Bostonem.

Wydalenie posła holenderskiego z Wenezueli.

Nowy Jork. Telegram z Carracas donosi, że prezydent Castro wydalił holenderskiego posła, a wenezuelański minister spraw zagranicznych przesłał mu pismo, motywujące ten krok.

Wznowienie procesu „Standard Oil Comp."

Chicaco. Sąd związkowy zniósł karę 29 milionów dolarów, nałożoną w swoim czasie na „Standard Oil Comp." za przyjmowanie prowizyj ze strony towarzystw kolejowych i zarządził ponowną rozprawę.

Burze.

Także i w ciągu dnia wczorajszego deszcz padał prawie bez przerwy. Temperatura znacznie się obniżyła, a wieczorem nastał przykry chłód. Przybyli wczoraj wieśniacy do miasta żalili się, że ciągłe deszcze wpływają jak najgorzej na stan żniw i zbiór owoców. Wiele osób powróciło już z miejsc kąpielowych i klimatycznych, inni, mający wyjeżdżać, odkładają z dnia na dzień termin odjazdu z powodu niepogody.

Stan wody w Wiśle wynosił wczoraj po południu 70 cm. poniżej zera, jestto więc stosunkowo niski stan. Woda rzeki jest mętna, gliniastej barwy. W ciągu wieczora woda w Wiśle utrzymała się mniej więcej w tymsamym poziomie.

Rudawa podniosła się wczoraj tylko nieznacznie.

Natomiast Wisła pod Warszawą zaczęła przybierać już we wtorek rano. Jak donosi wczorajszy poranny „Kuryer Warszawski", stan wody dosięga już stóp 9 i zaledwie o dwie stopy jest niższy od poziomu bulwarów. Woda ciągle przybiera i we wtorek pod wieczór zaczęła zalewać sąsiadujące z Pragą pastwiska skaryszewskie. Od strony Pragi na odsypisku wzdłuż toru, gdzie odbywał się wyładunek cegły, woda zalała mnóstwo sześcianów cegły, której nie zdążono stamtąd wywieść przed wylewem.

(Telegr. „N. Reformy").

Cieszyn. W północnych Czechach podczas ostatnich burz zginęło od piorunów kilka osób.

Insbruk. Od kilku dni trwają w Tyrolu deszcze nieprzerwanie. Na górach leży nowy śnieg na 1 metr wysoko. Z wielu hal z braku paszy musiano spędzić bydło na niziny. Wszystkie rzeki górskie wezbrały.

Budapeszt. W okolicy Devy wylewy uniosły drzewo, stojące w sągach, wartości 300.000 koron.

Bukareszt. Wielkie burze wyrządziły znaczne szkody w sieci kolejowej w Rumunii. Ruch w kilku miejscowościach odbywa się z przesiadaniem.

Petersburg. Na rzece Amur między Mikołajewem a Chabarowskiem orkan zatopił barkę z 84 chińskimi więźniami, 6 żołnierzami i sternikiem.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 23 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Apolinarego b. m. i Liborego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 m. 59, zachód o godz. 7 min. 34; długość dnia godzin 15 min. 35.

Teatr miejski w Krakowie: „Czar walca".

Teatr ludowy: „Mokra przygoda".

Posiedzenie Rady m. o g. 5 popoł.

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

Wycieczka z Poznańskiego, po zwiedzeniu w dniu wczorajszym zabytków Krakowa, udała się po południu do Wieliczki, dla zwiedzenia tamtejszych kopalń soli. Wycieczkowcy wrócili wieczorem do Krakowa, skąd część ich odjechała z powrotem do Wielkopolski, część zaś wyjechała do Zakopanego.

Straż pożarna była czynną wczoraj w południe przy ul. Miedzuch l. 16, gdzie w jednym z pokoi pierwszego piętra zaczęła się palić ściana. Przyczyną powstania ognia była wadliwa konstrukcya komina. Ogień ugaszono w zarodku.

Wieczorem koło godziny 8 zawezwano straż pożarną do kamienicy przy ulicy Poselskiej l. 8, gdzie w piwnicy zapaliła się hektolitrowa beczka spirytusu. Ponieważ w piwnicy znajdowało się jeszcze kilkanaście innych beczek ze spirytusem, niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru było wielkie. Straż szybko stłumiła ogień, który powstał prawdopodobnie przez nieostrożność kogoś z personalu służbowego.

Zamordowanie żandarma. W związku z sprawą zamordowania żandarma Morosa w Bierzanowie, aresztowano wczoraj czeladnika krawieckiego A. J. zatrudnionego w ostatnim czasie u majstra p. Dawidowicza w Krakowie. Czeladnik ów w krytycznym dniu miał się znajdować w towarzystwie włościan, których już aresztowano, a oprócz tego wyjść miało przeciw niemu kilka obciążających poszlak.

Co się tyczy aresztowanego w tej sprawie szeregowca obrony krajowej, którego umieszczono już w tutejszem więzieniu garnizonowem, miano przy nim znaleść zegarek, który rozpoznali świadkowie jako własność zamordowanego Morosa. Także znaleziono jego bieliznę pokrwawioną, z czego nie umiał się żołnierz wytłómaczyć.

Do Bierzanowa wyjechał z Krakowa agent policyjny p. Jakób Karcz, celem prowadzenia na miejscu dochodzeń wspólnie z żandarmeryą.

Okradzenie karczmy. W nocy z wtorku na środę nieznani i niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do karczmy Leona Weinbergera w Prądniku Białym, gdzie rozbiwszy szuflady, skradli kilka zegarków złotych i srebrnych, kilka łańcuszków i sznurów korali, pierścionek złoty z brylantem i szafirem, dalej gotówką około 1000 K, trzy weksle na łączną sumę 3000 K, wreszcie tytoniu, cygar i wódek za około 100 K. Włamywacze nie pozostawili po sobie żadnych śladów. Miejscowa żandarmerya rozpoczęła w tej sprawie śledztwo.

Z prasy w Królestwie. „Kuryer Zagłębia" donosi, że wychodzące w Piotrkowie tygodniowe pismo postępowe p. t. „Echa piotrkowskie", przestało wychodzić z powodu braku poparcia.

Towary niemieckie w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą: Przekonawszy się, że bojkot towarów niemieckich stosowany jest u nas wytrwale i systematycznie, kupcy niemieccy warszawscy i berlińscy odbyli w zeszłym tygodniu szereg narad, na których uchwalili założyć towarzystwo akcyjne z wielkim kapitałem zakładowym, w celu rozpowszechnienia towarów niemieckich. Towarzystwo to założy wielkie magazyny we wszystkich większych miastach Królestwa, celem konkurowania z towarami czeskiemi i francuskiemi. Niemcy berlińscy, którzy uczestniczyli w naradach, zapewnili Niemców warszawskich, że Towarzystwo takie będzie mogło liczyć na poważne poparcie ze strony fabrykantów berlińskich i instytucyj kredytowych w Berlinie.

Napad na pocztę pod Kaliszem. W uzupełnieniu szczegółów o napadzie na pocztę pod Turkiem, o czem donieśliśmy we wczorajszym wieczornym numerze, podaje „Gazeta Kaliska", że sprawcy zamachu po napadzie przechodzili przez osadę jednego z kolonistów, który zwoził zboże, i zażądali od niego, aby ich podwiózł dalej. Gdy ten odmówił, rzucili pod jego stodołę jakiś przedmiot kulisty, który kolonista odniósł strażnikom do Cekowa. Przedmiotem tym, jak się okazało, była bomba taka sama, jakie rzucono pod pocztę.

Defraudacye. Z Budapesztu telegrafują: W akcyjnej kasie oszczędności w Miskolczu wykryto znaczne malwersacye, popełniane od szeregu lat przez naczelnego buchaltera Farkasa.

Z Magdeburga telegrafują: „Magdeburger Ztg" donosi z Petersburga, że w ministerstwie spraw wewnętrznych wykryto nowe wielkie malwersacye Chodzi o defraudacyę pół miliona rubli. Wysoki urzędnik ministeryalny, skompromitowany w tej sprawie, uciekł.

Balon hr. Zeppelina. Z Sztutgardu telegrafują: Balon hr. Zeppelina, uszkodzony podczas prób pod Friedrichshafen, za 10 dni będzie naprawiony i gotowy do podjęcia wzlotu.

Wykolejenia się pociągów. Z Charleville telegrafują: Na linii kolejowej Chateau—Mont Connet wykoleił się pociąg, przyczem 5 osób zginęło a 4 odniosło zranienia.

Z Paryża telegrafują: W pobliżu Tours wykoleił się pociąg osobowy, idący z Paryża. Zginął maszynista i palacz, oraz wielu podróżnych, a wielu odniosło rany. Liczba ofiar nie jest jeszcze znaną. Z Tours wysłano pociąg ratunkowy.

Radiotelegrafia między Paryżem a Nowym Jorkiem. Z Paryża telegrafują: Na wniosek ministerstwa wojny założono na polu Marsowem drugą stacyę telegrafu bez drutu. Przypuszczają, że za pomocą tej stacyi uda się pozyskać bezpośrednie połączenie z Nowym Jorkiem.

Zamach na okręt. Z Malmö telegrafują: Trzej robotnicy, aresztowani pod zarzutem wykonania zamachu dynamitowego na okręt „Amaltea", przyznali się do czynu. Zamach wykonany był na tle strajkowem.

Spalenie się pociągu. Z Pampelony telegrafują: Koło Saragossy pociąg towarowy stanął w płomieniach. Wszystkie wagony zgorzały.— Ruch musiano zastanowić.

Pancerze policyi w Petersburgu. „Riecz" donosi, że funkcyonaryuszom policyi petersburskiej i moskiewskiej rozdano lekkie pancerze stalowe, absolutnie nieprzenikliwe dla kul rewolwerowych Mają one zastąpić ciężkie pencerze żelazne, wprowadzone przed 9 laty do umundurowania policyantów.

Nowa katastrofa w Jozówce. Z Jozówki donosi pet. ag. tel. W kopalni węgla sąsiadującej z szybem „Rykow", nastąpił wybuch, przyczem 3 osoby zginęły a 3 odniosło rany.

Wielki pożar. Z Nowego Jorku telegrafują: W Ontario wybuchł groźny pożar, który zniszczył częściowo fort William oraz całą dzielnicę handlową. Szkoda wynosi przeszło 1 milion koron.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 22 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: Dr M. br. Komorowicz z żoną z Berlina. Hr. C. d'Oultremont z żoną z Wenecyi, G. Orpiszewska z córkami z Warszawy. L. Breisel ze Strasburga, A. Neyman z rodziną z Warszawy. F. br. Ratzesdcerffer z Altony. A. Szańkowska i A. Szerszeńska z Warszawy, Dr B. Boćko z Warszawy, J. Piotrowski z żoną z Zakopanego, Dr J. Hornowski ze Lwowa. A. Kuczyński z rodziną z Lublina, A. Kowalski z N. Sącza, Ks. W. Machowicz z Tarnowa, H. Kwiatkowski z Galicyi. A. Rutkowski ze Lwowa, A. Laura i P. Pietrzyk z Glewic. Ks. P. Sulatycki z Korściatyna.

HOTEL POD ROZĄ: Dyr. A. Erenst ze Lwowa. H. Nowicka z Piotrkowa, A. Veitzler i S. Zagorowska z Kielc, F. Litwin ze Lwowa, M. Albertówna z Górki szlacheckiej. H. Jordan z Dydni, M. Iwanicki z Czarnej Wsi, Dr B. Mańkowski ze Lwowa, N. Stein ze Stanisławowa, N. Szczycińska ze Lwowa, J. Lubaczewscy z Cieszyna, Kap. W. Dniok ze Lwowa, W. Lewandowscy z Piotrkowa, K. Blum z Opawy, H. Sachs z Warszawy, M. Łuczanowska z Sosnowca, Drowa M. Kaufmann z Buku (W. Ks. Pozn.). F. Daszyńscy z Łodzi. Ks. J. Jamroz z Jedliczy, S. Jurczyński z Warszawy, A. Sujkowski z Będzina (Król. Pols.), J, Czesakowie ze Lwowa, Stef. Kasprzycki z Dąbrowy górn., A. Szeligowska z Łodzi, B. Maillarh z Jarosławia, Dr W. Piemar z Nowa Poka (Czechy), Dr W. Zevklik z Horcic (Czechy), J. Szopka z Huty Bismarka, S. Sawicka z Warszawy. M. Gruchot z Huty Bismarka, Ks. Dominik Szopnicki z Chicago, Ferd. Gruchot z Huty Bismarka, A. Kamiński z Poznania, K. Opocki z Gniezna, S. Łuczyccy z Inowrocławia, B. Sowiński z Warszawy, W. Majer z Warszawy, Kaz. Bolesławscy z Janowa (W. Ks. Pozn.), M. Augustyn z Tarnowa, W. Jasińscy z Petersburga.

Przy grach i zabawach, przy składkach i zapisach pamiętajmy

o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Franciszek Coppée.

Kawałek chleba.

(Dokończenie.)

Żołnierz był właśnie gotów z jedzeniem. — Książę napił się z nim wódki i znajomość została zawarta.

— A jak ty się nazywasz? — zapytał szeregowiec.

— Hardimont — odparł książę, nie mówiąc o swym tytule i szlachectwie... — A ty?

— Jan — Wiktor... Umieszczono mnie znowu w kompanii... Wyszedłem właśnie z lazaretu obozowego... Byłem raniony pod Châtillon... Ach, tam w lazarecie było mi dobrze; dozorca chorych dawał nam dobry rosół z końskiego mięsa... Ale ja byłem tylko zadraśnięty; lekarz sztabowy podpisał moje wydalenie; tem gorzej dla mnie! Teraz będę musiał na nowo biedę klepać... bo możesz mi, kolego, wierzyć albo nie, przez całe życie, jak mnie tu widzisz, cierpiałem głód.

Słowa te brzmiały strasznie w uszach człowieka przyzwyczajonego do wygód, który właśnie przed chwilą odczuł niespodzianie tęsknotę za kuchnią w Café Anglais. Książę spojrzał ze zgrozą na towarzysza. Bolesny uśmiech rozchylił żołnierzowi wargi, z poza których pokazały się wilcze zęby, zęby chodzącego o głodzie, tak białe na tle żółtego jak ziemia oblicza! I jakby zrozumiał, że oczekuje od niego poufnego zwierzenia, rzekł do swego towarzysza, nie mówiąc mu już przez ty, gdyż się domyślał w nim niewątpliwie szczęśliwego, zamożnego człowieka:

— Chodź pan, przejdziemy się trochę po drodze, aby rozgrzać nogi; chcę panu opowiedzieć rzeczy, o jakich z pewnością nigdy pan nie słyszał...

— Nazywam się Jean-Wiktor, krótko Jean-Wiktor, gdyż jestem podrzutkiem. Jedyne moje miłe wspomnienia pochodzą tylko z czasu niemowlęctwa mego w zakładzie dla podrzutków. Prześcieradła na naszych łóżeczkach w sypialni były białe jak śnieg; bawiliśmy się w ogrodzie w cieniu drzew; a była tam jedna zakonnica, całkiem młoda, blada jak świeca — chorowała bowiem na suchoty — która mnie szczególnie polubiła, a z którą wolałem iść na przechadzkę, niż z innemi dziećmi się bawić... Ale od dwunastego roku życia, po pierwszej Komunii św., nie zaznałem niczego prócz nędzy! Zarząd zakładu umieścił mnie na przedmieściu Saint-Jacques u rzemieślnika, trudniącego się wyplataniem krzeseł; cóż to za rzemiosło? trudno z niego wyżyć, jak może panu wiadomo, a najlepiej świadczy o tem to, że majster nie mógł znikąd dostać pomocników, tylko biednych chłopców z zakładu dla ciemnych. Tam też zacząłem głód cierpieć. Majster i jego żona byli strasznie skąpi, a chleb, dawany nam tylko po małym kawałku na obiad, był zawsze pod kluczem. Trzeba było widzieć majstrową wieczorem przy kolacyi, kiedy rozdzielała nam zupę, jak to wzdychała za każdem zanurzeniem łyżki w zupie...

Dwaj inni uczniowie, ci z zakładu dla ciemnych, nie byli tak nieszczęśliwi; nie dawano im wprawdzie więcej, niż mnie, ale przynajmniej nie widzieli pełnego wyrzutów wzroku tej złośliwej kobiety, kiedy nam podawała talerze... A mojem całem nieszczęściem było właśnie to, że już wtedy miałem silny apetyt. No, powiedz pan, byłem-że temu winien?... Odbyłem tam trzy lata nauki wśród ciągłego głodu... Trzy lata! — Ach, dziwiłeś się pan, że podniosłem chleb z błota. To jest u mnie, mówię sumiennie, nic nadzwyczajnego; naszukałem się już dosyć kawałków chleba w śmieciach, a jeśli były za suche, moczyłem je w wodzie...

Ile razy miałem w mieście załatwić jakiś sprawunek, starałem się zawsze tamtędy przechodzić... A potem, jak się czas nauki skończył, nie mogło mnie, jak to już panu powiedziałem, rzemiosło moje wyżywić. Więc pracowałem potem w niektórych innych zawodach, gdyż chęci do pracy nie brakło mi nigdy. Służyłem jako pomocnik murarski, byłem kupczykiem, froterem, albo ja wiem, czem jeszcze? Ale niestety, dziś brakło mi roboty, innym razem straciłem miejsce; słowem, nigdy nie miałem na tyle, by sobie podjeść do syta...

Na moje szczęście przypominałem sobie w takich chwilach tę dobrą zakonnicę z zakładu dla ciemnych, która mnie tak często napominała, bym pozostał uczciwym i zdawało mi się, że czuję jeszcze jej ciepłą rękę na mem czole. — W końcu w ośmnastym roku życia wstąpiłem do wojska. Pan wie równie dobrze, jak ja, że żołnierz ma tylko to, co niezbędnie potrzebne... A teraz, to już prawie czysty śmiech — przychodzi jeszcze do tego oblężenie i głód powszechny!... Widzi pan, że przedtem nie skłamałem, kiedy mówiłem, że ja zawsze, tak, zawsze byłem głodny!...

Gdy książę usłyszał to opowiadanie, łzy zakręciły mu się w oczach.

— Janie-Wiktorze — rzekł, nie mówiąc już także żołnierzowi przez ty — jeśli przeżyjemy obydwa tę straszną wojnę, to się znowu zobaczymy i spodziewam się, że będę panu pożytecznym. Na teraz jednak, ponieważ w przedniej straży niema innego piekarza, jak tylko kapral prowiantowy, a moja porcya chleba jest dwa razy większą, niż tego wymaga mój skromny apetyt, przeto zgoda, nieprawdaż? będziemy się dzielić, jak dobrzy towarzysze.

Uścisk rąk, który obaj zamienili, był silny, gorący. Następnie, kiedy noc zapadła, znużeni alarmami i czuwaniem, powrócili do gospody, gdzie dwunastu żołnierzy leżało na słomie i położywszy się obok siebie, wkrótce twardo zasnęli.

Około północy obudził się Jan-Wiktor, dręczony prawdopodobnie głodem. Wiatr rozpędził chmury; promień księżyca, przedostawszy się przez otwór w dachu, oświecił powabną o blond włosach głowę młodego księcia, który spał, jak Endymion. Jan-Wiktor, całkiem jeszcze opanowany dobrocią swego towarzysza, przypatrywał mu się z naiwnym podziwem, gdy wtem otworzyły się drzwi i sierżant plutonu wywołał pięciu żołnierzy, którzy mieli zmienić wysuniętą naprzód placówkę. W liczbie tych był także książę; ale się nie obudził podczas wywoływania swego nazwiska.

— Hardimont, wstać! — powtórzył podoficer.

— Jeśli się pan na to zgodzi, panie sierżancie — rzekł Jan-Wiktor, powstając — to zamiast niego ja pójdę na wartę... on śpi tak smacznie... a to jest mój dobry towarzysz.

— Jak chcesz.

Po oddaleniu się pięciu żołnierzy chrapanie dało się słyszeć nanowo.

W godzinę jednak później huknęły w pobliżu szybko po sobie następujące strzały karabinowe. W oka mgnieniu cały oddział był na nogach; żołnierze wyszli z gospody, posuwali się z palcem na cynglu, ostrożnie naprzód i patrzyli w dal na drogę posrebrzaną światłem księżyca.

— Która godzina? — zapytał książę. — Dziś w nocy miałem być na warcie.

Ktoś odpowiedział mu:

— Jan Wiktor poszedł za pana.

W tejże chwili zobaczono żołnierza pędzącego drogą.

— Co słychać? — zapytano go, kiedy się zatrzymał całkiem zdyszany.

— Prusacy atakują... cofnijmy się do reduty!

— A gdzie towarzysze?

— Już idą... tylko biedny Jan Wiktor...

— Co? — wykrzyknął książę.

— Padł nagle, trafiony kulą w głowę... nawet ach! nie powiedział...

. . . .

Pewnej nocy, ubiegłej zimy, około 2 godziny nad ranem, wyszedł książę de Hardimont ze swoim przyjacielem hrabią de Saulnes.

— Jeśli nie masz nic przeciw temu — rzekł do swego towarzysza — to wracajmy do domu pieszo... Muszę zaczerpnąć świeżego powietrza...

— Jak ci się podoba, kochany przyjacielu, chociaż droga bardzo zła.

Odesłali swoje powozy i szli ku Madeleine. Wtem nagle potoczył się jakiś przedmiot, potrącony nogą księcia: był to dość duży kawałek chleba, całkowicie błotem powalany.

Pan Saulnes spostrzegł ku swemu zdziwieniu, jak książę de Hardimont podniósł chleb, obtarł go chusteczką z wyszytym herbem i położył na ławce pod latarnią gazową, aby w jej świetle był całkiem widoczny.

— Co ty tam robisz? — zapytał hrabia — śmiejąc się głośno. — Czyś ty oszalał?

— Robię to przez wzgląd na pamięć o pewnym biednym człowieku, który za mnie śmierć poniósł — odparł książę głosem lekko wzruszonym. — ...Nie śmiej się, mój drogi, wyrządziłbyś mi wielką przykrość.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.